OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK VII. Kraków Środa 25 maja 1938 r. Nr. 145

Groźna sytuacja w Czechosłowacji

W szeregu miejscowości doszło do nowych starć - Wycofanie wojsk z granicy czesko-polskiej - Spokojny przebieg wyborów do gmin

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, iż w szeregu miejscowości doszło do ponownych starć między ludnością czeską i niemiecką.

SEKCJA ZWŁOK.

BERLIN. Sekcja zwłok dwóch Niemców, którzy zabici zostali w ubiegłą sobotę w pobliżu miejscowości Eger (Cheb) została odłożona, prawdopodobnie sekcja odbędzie się w obecności komisji sądowej z Pragi. Partia sudecko - niemiecka, żąda, aby przy sekcji był obecny lekarz niemiecki.

KONFERENCJE Z PREMIEREM.

BERLIN. Zastępca Henleina poseł niemiecko- sudecki Frank odbył wczoraj konferencję z prem. Hodżą, na której uzgodniono, iż partia niemiecko-sudecka weźmie na siebie odpowiedzialność za utrzymanie porządku publicznego na obszarze sudeckim.

Poseł Frank oświadczył, iż koniecznym warunkiem wypełnienia tego zadania jest umożliwienie partii jej czynności i nie stawianie przeszkód.

Premier Hodża wyraził na to zgodę.

Tymczasem w niedzielę rano przerywano często połączenia telefoniczne, a prawie we wszystkich miastach obszaru sudeckiego pojawili się członkowie narodowej gwardii czeskiej z bronią w ręku, który patrolują ulice.

Poseł Frank udał się rano w towarzystwie posła sudeckiego Neuwirtha do premiera Hodży i zwrócił uwagę na powagę sytuacji, oświadczając przy tym, że w rękach rządu czeskiego leży danie partii niemiecko-sudeckiej możliwości wywiązania się z zadania utrzymania porządku na obszarze sudeckim.

OSTATECZNE WYNIKI WYBORÓW.

PRAGA. Wybory do rady miejskiej w Pradze i do rad gminnych w 177 gminach odbyły się według dotychczasowych sprawozdań urzędowych na terenie całego państwa w spokoju.

PRAGA. Wyniki wyborów w Pradze ogłoszone zostały w nocy. Czescy narodowi-socjaliści otrzymali 142.430 głosów, w roku 1931 partia ta otrzymała 107.146 głosów, a zatem zyskała 35.284 głosy.

Drugą z kolei co do liczby głosów była lista komunistyczna, na którą padło 90.373 głosy, czyli 31.642 głosów więcej aniżeli w ostatnich wyborach. Social - demokracja otrzymała 77.530 głosów, zyskując 10.608 głosów, katolicy czescy 37.542 głosy, wykazując wzrost od ostatnich wyborów o 10.328 głosów, ziwnostnicy otrzymali 35.740 głosów, zyskując 11.897 i wreszcie agrariusze otrzymali 29.174 głosy, czyli o 12.379 więcej niż w wyborach poprzed.

Utrata głosów przypada całkowicie niemal na partie nacjonalistyczne.

ODPOWIEDŹ NA DEMARCHE POSŁA R. P.

Dowiadujemy się, że w odpowiedzi na demarche posła R. P. w Pradze rząd czechosłowacki dał wyjaśnienie, że ostatnie zarządzenia wojskowe nie były w niczym skierowane przeciwko Polsce, lecz miały na celu wyłącznie utrzymanie spokoju i porządku wewnątrz kraju.

Rząd czechosłowacki podkreślił przy tym, iż na całej długości granica polsko - czechosłowacka na wschód od Cieszyna jest obecnie obsadzona jedynie przez posterunki straży skarbowej nieznacznie wzmocnionej.

ZAMACH NA MOST.

BERLIN. Posterunek żandarmerii w Mistelbach donosi, że w sobotę pomiędzy godziną 12 a 14-tą dziesięciu żołnierzy czeskich usiłowało wysadzić w powietrze most drewniany na rzece Dyej (Thava) po niemieckiej stronie granicy. Żołnierze podłożyli 10 kg. materiałów wybuchowych.

Zamach został wykryty przez dwóch urzędników celnych niemieckich.

Żołnierze czescy cofnęli się na swe terytorium.

ZNÓW ZAJŚCIA.

BERLIN. Z Pragi donoszą iż w okręgu Eger (Cheb) władze wojskowe poczyniły daleko idące zarządzenia. Żołnierze po wycinali drzewa w alejach, zbudowali barykady, przecinając łą czność między jedną dzielnicą miasta a drugą.

Ruch na ulicach przerwany, samochody są rekwirowane. Z okręgu Asz rodziny urzędników czeskich wyjechały w głąb kraju. Na ulicach obok wojska patrolują oddziały czeskiej gwardii narodowej. Sytuacja w sobotę w okręgu Eger i Asz była bardzo naprężona.

W niedzielę doszło do zajścia, które według niemieckiego biura informacyjnego miało przebieg następujący: milicjant partii niemiecko - sudeckiej wezwał grupę ludzi do rozejścia się. Policja czeska usiłowała przeszkodzić milicjantowi niemieckiemu w pełnieniu tej czynności, mimo że władze zwróciły uwagę policji, że partia niemiecko - sudecka wzięła na siebie gwarancję zapewnienia bezpieczeństwa.

Policja czeska aresztowała jednego z przechodniów, wkrótce potem policjant czeski dał dwa strzały w powietrze.

ODMOWA.

BERLIN. Z Pragi donoszą, iż podczas rozmowy posłów sudeckich Franka i Neuwirtha z premierem Hodżą szef rządu czeskiego odmówił wycofania czeskiej gwardii narodowej z obszaru sudeckiego.

Potworna zbrodnia w Warszawie

W ataku szału siekierą zamordował żonę

Ponury dramat małżeński rozegrał się w poniedziałek nad ranem przy ul. Antykowej 16 w Grochowie (przedmieście Warszawy).

W nocy 33-letnia Franciszka Wernicka, żona robotnika, znana z kłótliwego usposobienia, poleciła swemu mężowi 34-letniemu Kazimierzowi, bezrobotnemu szoferowi, wynieść z mieszkania i wylać na podwórko kubeł z pomyjami.

Wernicki zaspany i zmęczony nie chciał usłuchać wezwania żony, mówiąc, że może to zrobić później. Na tym tle wynikła bójka.

Zdenerwowana Wernicka w pewnej chwili porwała kubeł i całą jego zawartość wylała na głowę swego męża, po czym uciekła z mieszkania na podwórze. Wernicki wpadł w szał, porwał dużą siekierę i wybiegi za żoną.

Dopędził ją i uderzył siekierą w głowę. Ostrze ześlizgnęło się po kości, przecinając duży płat skóry. Ranna kobieta zwaliła się na ziemię, brocząc obficie krwią. Zaczęła następnie czołgać się po podwórku, chcąc dostać się do sieni. Wernicki obawiając się, by żona nie narobiła alarmu, po raz drugi uderzył ją toporem. Tym razem sil nym ciosem rozłupał jej czaszkę.

Natychmiast po dokonaniu przestępstwa, Wernicki oprzytomniał, porzucił siekierę obok leżącej żony i zrozpaczony udał się do mieszkania swego sąsiada Nowakowskiego, któremu opowiedział przebieg krwawego zajścia. Nowakowski polecił mu pójść do komisariatu i złożyć za meldowanie. Jednocześnie zaalarmował Pogotowie, którego lekarz stwierdził zgon.

Zwłoki nieszczęśliwej kobiety przewieziono do prosektorium. Osierociła ona dwoje dzieci: 7 letnią córkę i 5-letniego syna. Małżeństwo żyło ze sobą 11 lat. Żonobójcę osadzono w areszcie.

Wrogie stanowisko prasy niemieckiej

w stosunku do Wielkiej Brytanii

LONDYN. Lord Halifax we zwał w niedzielę do siebie ambasadora niemieckiego von Dircksena i oświadczył mu, że rząd brytyjski jest wielce zdziwiony z racji wrogiego stanowiska, zajętego przez prasę niemiecką wobec W. Brytanii.

Lord Halifax oświadczyć miał ambasadorowi Niemiec, że rząd brytyjski widzi w tego rodzaju postępowaniu prasy niemieckiej bardzo niepożądane obiawy, które mogą doprowadzić do zaostrzenia sytuacji.

Ambasador von Dircksen udzielić miał lordowi Halifaxowi uspakajających zapewnień, że rząd niemiecki bynajmniej nie dąży do zaostrzenia sytuacji i zapewnić miał brytyjskiego ministra spr. zagr., że rząd Rzeszy dołoży starań, aby złagodzić ton prasy niemieckiej.

O godz. 5 pp. zebrał się na Downing Street gabinet brytyjski, który obradował pod przewodnictwem premiera Chamberlaina całą godzinę. W toku tego posiedzenia rady ministrów lord Halifax złożył swoim kolegom w gabinecie sprawozdanie z sytuacji i kroków powziętych przez niego.

Wszystkie te kroki zostały przez członków gabinetu zaakceptowane i naogół ministrowie gdy opuszczali posiedzenie gabinetu wynosili wrażenie, że sytuacja uległa pewnemu odprężeniu.

Polska - Irlandia 6:0 (3:0)

Naczelny Wódz na zwycięskim meczu

30.000 widzów urządziło spontaniczną owację na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza

Stadion Wojska Polskiego w Warszawie był w niedzielę widownią rekordowego zwycięstwa reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej Polski nad narodową jedenastką Irlandii, która zjechała do Warszawy po ramowym meczu z Czechosłowacją w Pradze.

Zawody zaszczycił swą obecnością Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz, któremu przeszło 30.000 tłum, zalegający stadion zgotował burzliwą owację. Marszałek z loży reprezentacyjnej w ciągu paru sekund salutował wiwatującego tłumy.

Drużyna polska, jakby w podzięce za zaszczyt, jaki ją spotkał zagrała w niedzielę jeden z najlepszych meczów. Nie było w niej żadnych słabych punktów. Może jedynie raziła nas trochę zbyt defensywna gra Wasiewicza na środku pomocy, ale i on, gdy zapomniał o recepcie byłego trenera Polaków, Niemca Otto, poszedł zdecydowanie za atakiem i właśnie wtedy strzelił gola. Był to pierwszy z sześciu. A kto wie czy nie był to najważniejszy.

W całości zespół polski zadowolił. Kondycyjnie nikt nie zawiódł. Wszyscy wypełnili swe zadanie bez zarzutu, grając nie tylko dobrze, ale z niezwykłym poświęceniem do ostatniego gwizdka.

(Dokończenie na str. 6-ej).

PEŁNA TABELA LOTERII

Czwarta klasa -- 14-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 5.000 padła na nr. 14726

Zł. 75 000 na nr. 138135
Zł. 15.000 na nr. 128595
Zł. 10.000 na n-ry: 44987 61317
Zł. 5.000 na n-ry: 13434 19364 29109
Zł. 2.000 na n-ry: 3166 4505 6410 9313 16291 24065 31503 33942 36010 39456 46116 55308 56800 88978 94049 108886 123279 128043
Zł. 1.000 na n-ry: 1879 10347 13183 25457 29555 35824 395[illegible] 40400 51331 55524 58430 61069 61830 65869 66660 70017 71007 72165 74056 79674 81295 814[illegible] 82483 90087 90644 95712 105574 108320 109253 109645 112363 114372 115326 116438 128107 132009 154143 156616 157517

Wygrane po 250 zł

15 64 231 46 52 475 783 904 61 89 1057 263 490 538 62 671 950 57 71 2018 370 604 703 37 847 3152 225 80 360 665 826 55 97 967 84 4030 122 395 480 662 91 781 988 5005 72 104 21 22 68 378 562 88 603 55 870 924 42 6571 749 876 921 57 7179 236 93 329 49 61 402 35 83 509 88 789 870 903 91 8010 81 690 729 852 79 922 31 9083 135 53 415 40 59 72 83 554 64 684 804

10095 198 200 92 469 527 92 788 868 [illegible]

[illegible]

210 86 333 553 56 75 828 978 67104 13 263 375 89 407 73 975 83 68081 91 109 23 53 83 97 364 91 666 830 89 973 69235 22 58 85 406 621 64 769 924 83
70049 11 205 31 36 78 348 418 65 94

[illegible]

36 64 76 799 905
152044 69 116 207 53 309 480 654 153303 44 569 612 946 49 154123 346 431 581 623 903 155161 912 156053 184 321 697 707 63 80 157309 407 25 981 900 7 70 158114 222 650 159098 141 396 616 79

III ciągnienie

Wygrane po 250 zł

640 1125 396 560 843 54 909 2487 923 3490 580 672 778 4177 222 47 68 551 938

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 20.000 padła na nr. 108146

Zł. 25 000 na nr. 58543
Zł. 15 000 na nr. 119979
Zł. 10 000 na n-ry: 5964 58625
Zł 5 000 na n-ry: 34122 46272 60427 101423 136342 143093
Zł 2000 na n-ry: 535 6920 7248 17245 23524 31656 36020 66783 92524 142203 145399 151033 152429
Zł. 1.000 na n-ry: 1742 11021 11809 13309 13368 1662[illegible] 19319 2390[illegible] 2400[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 5447[illegible] 5690[illegible] 5752[illegible] 61063 [illegible] 62912 7436[illegible] [illegible] 84491 8489[illegible] 97257 99032 106184 11085[illegible] 114519 134968 13[illegible]

Wygrane po 250 zł

348 413 598 414 35 930 1659 778 2358 3466 4326 50 621 25 713 53 839 5423 66 68 649 929 6342 68 484 531 894 7242 445 539 46 817 28 37 73 919 8896 956 89 9402

10618 54 936 11403 905 14 33 12124 90 221 48 13035 364 90 432 522 43 87 837 934 48 14109 38 399 567 702 15041 201 441 758 16092 222 416 528 549 17042 [illegible]

[illegible]

150038 51 88 373 492 151100 73 300 621 74 735 39 98 834 951
152010 124 324 933 153208 10 521 613 780 999 154364 412 568 637 702 45 890 938 155053 607 860 156734 157694 960 69 158122 309 628 720 [illegible] 44 823 58 159524 803 32

Konkurencja z Wydziałem Drogowym

Duże wrażenie wywołała w Łodzi wiadomość o nadużyciach, popełnionych przez Elektrownię łódzką w związku z rejestrowaniem wozów samochodowych.

Komisja kontrolna Wydziału Drogowego stwierdziła mianowicie w czasie kontroli wozów Elektrowni, że nie wszystkie samochody są zarejestrowane. Elektrownia łódzka „radziła" sobie w ten sposób, że zdejmowała tabliczki z numerami wozów narazie nieczynnych, zaopatrując w nie auta, wyjeżdżające na miasto, unikając przez to płacenia podatków za wszystkie samochody.

Ponadto stwierdzono, że w wypadkach zaginięcia numeru rejestracyjnego, administracja Elektrowni zamiast wykupić w Wydziale Drogowym duplikat, poleca pracownikom wycinać numery z blachy, prowadząc w ten sposób własną „wytwórnię" i „konkurując" z Wydziałem Drogowym.

Komisja kontrolna spisała Elektrowni protokóły, celem pociągnięcia Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego do odpowiedzialności.

Masowe zatrucie rybami w Łodzi

Wczoraj miał w Łodzi miejsce wypadek masowego zatrucia rybami.

Mianowicie rodziny Lewkowiczów z ul. Dolnej nr. 29 i Sochaczewskich z Dolnej nr. 32, które zakupiły ryby w tym samym sklepie, uległy ciężkiemu zatruciu rybami. Ogółem zachorowało pięć osób, które w stanie poważnym przewieziono do szpitala.

Groźny pożar pod Warszawą

Tragiczny wypadek podczas tłumienia płomieni

Na terenie zabudowań majątku Kobyłka pod Wołominem wybuchł groźny pożar. W jednym z domów zapaliły się od iskry z komina sadze, po czym w krótkim przeciągu czasu cały budynek stanął w płomieniach.

Ponieważ od ognia zajęła się również znajdująca się w pobliżu stajnia, w której stało kilkanaście koni, jeden z parobków, 16-letni Jan Stefankowski, rzucił się bez namysłu na ratunek zagrażonym zwierzętom.

Bohaterski chłopak przedarł się przez ścianę ognia do wewnątrz budynku i poprzecinawszy sznury, którymi konie uwiązane były do żłobów, wypędził je na podwórze. Przerażone pożarem zwierzęta rzuciły się na oślep w kierunku wyjścia, tratując kopytami Stefankowskiego. Ciężko poranionego parobka wyratowali z narażeniem własnego życia strażacy.

Na miejsce pożaru przybyły straże ogniowe z Zielonki, Wołomina i Radzymina. W wyniku wielkich wysiłków udało się uratować tylko dwór, reszta zaś budynków gospodarskich spłonęła prawie doszczętnie.

W czasie akcji ratunkowej cały szereg osób odniosło ciężko poparzenia. Kilka z nich a mianowicie: 55-letnią Mariannę Stefanikową, 35-letnią Marię Stefanikową oraz 38-letniego Władysława Góreckiego przewieziono po nałożeniu opatrunków do szpitala.

Straty spowodowane ogniem wynoszą przeszło kilkanaście tysięcy złotych.

Wyjazd min. Becka do Sztokholmu

Wczoraj w rannych godzinach wyjechał do Sztokholmu minister spr. zagr. p. Beck.

Cel wyjazdu: rewizyta szwedzkiego ministra spraw zagranicznych, który jak wiadomo bawił w ub. roku w Warszawie.

Straszna katastrofa samolotowa

W niedzielę w godzinach popołudniowych wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza w Borysławiu. W dniu tym odbyło się uroczyste poświęcenie szybowiska w Popielicach obok Borysławia. Po pokazach aparaty wystartowały mimo nadciągającej burzy w kierunku Lwowa.

Jeden z samolotów RWD13 po starcie, lecąc na wysokości 20 metrów, zaczepił kadłubem o zbiornik ropy firmy Petrolea i spadł na ziemię. Pilot Rudolf Krystian zdołał wyskoczyć z samolotu i został ranny w lewą rękę, natomiast pozostali członkowie załogi inż. Rybicki i mechanik Pychliński doznali bardzo ciężkich obrażeń. Obu w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala, gdzie inż. Rybicki zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Obywatel z Gdyni. Przedsiębiorstwo Pana prosperuje znakomicie i jest nie na miejscu myśl sprzedania takiego źródła dobrych dochodów. Znakomicie może Pana zastąpić siostrzeniec, który jest zdolny i orientuje się doskonale a Pan może przez jakiś okres czasu odpocząć. Z gotówki bowiem otrzyma Pan mniejszy procent aniżeli przynosi obecnie interes i który jak wyczuwam rozwijać się będzie coraz lepiej. Żona do Pana nie powróci. Wspomina niemile okres Waszego małżeństwa i cieszy się ze spokoju, wszak nie jest materialnie zależna. Niema kochanka, żyje samotnie. Ma chore nerwy i taka samotność kojąco na nią wpływa.

Polityczne małżeństwo

siostry króla Faruka z następcą tronu perskiego

LONDYN. Z Kairu donoszą: W najbliższym czasie mają być ogłoszone zaręczyny siostry króla Faruka, księżniczki Fewzieh z następcą tronu perskiego ks. Mohamedem Reza Pahlavi.

Księżniczka Fewzieh, najstarsza córka króla Fuada z jego drugiego małżeństwa z księżniczką Nazli Sabry, skończy w listopadzie 17 lat, a jej narzeczony, najstarszy z 7 synów Reza Szacha Pahlavi liczy lat 19.

Małżeństwo to będzie posiadało wielkie znaczenie polityczne.

Zaciekła walka o Sudety trwa

Mniejszość niemiecka nie zrezygnuje ze swych żądań

Ostatnia niedziela należała bezsprzecznie do jednej z najpoważniejszych w latach powojennych. Dyplomacja w dniu tym okazała bardzo wiele żywotności.

Przyzwyczailiśmy się wprawdzie już od kilku lat, że niedziele przynoszą niespodzianki. Zwyczaj ten wprowadził kanclerz Hitler, który zwykł był zaskakiwać cały świat swoimi po sunięciami właśnie w sobotę, by niedziela była niespokojna, naprężona.

W przeddzień wyborów samorządowych, rząd praski zdecydował się na mobilizację jednego rocznika oraz powołanie pod broń techników. Zarządzenie to tłumaczono oficjalnie naprężoną sytuacją wewnętrzną.

Jakkolwiek uzasadnienie to jest również słuszne, to jednak podyktowane było również sytuacją zewnętrzną.

Napór niemiecki rośnie niemal z godziny na godzinę. Mniejszość niemiecka pewna swego poparcia w Berlinie szła pełną parą. Rząd Rzeszy był również zdania, że dojrzał wreszcie czas do rozwiązania zagadnienia Niemców sudeckich.

Rząd czechosłowacki ze swej strony, jak to już donosiliśmy, stanął na stanowisku, że ustępstwa zawarte w statucie mniejszościowym, są ostateczną granicą. Natomiast mniejszość niemiecka oświadczyła wręcz, że statut mniejszościowy zupełnie ich nie zadawalnia i domaga się nadal całkowitej autonomii terytorialnej.

Krwawy incydent w Cheb, tuż na granicy czechosłowacko-niemieckiej odbił się głośnym echem w Berlinie. Burza wisiała w powietrzu. W tej sytuacji przystąpiła do pracy dyplomacja angielska i francuska.

W ciągu soboty i niedzieli dyplomaci tych państw wielokrotnie odbywali konferencje z przedstawicielami Rzeszy Nie mieckiej. Istniało bowiem poważne niebezpieczeństwo jakiegoś konfliktu.

Nie można powiedzieć, by sytuacja w Czechosłowacji wyjaśniła się całkowicie, ale jak się zdaje stanowisko Francji i Anglii jest jasne. P... przedstawiciele tych państw oświadczyli w Berlinie, że agresja na Czechosłowację groziłaby poważnymi następstwami.

Nie należy przypuszczać jednak, że Rzesza Niemiecka była zdecydowana na wojenny krok wobec Czechosłowacji, ale możliwość jakiegoś mocniejszego nacisku istniała. Wskazywałaby na to między innymi koncentracja wojsk na granicy, którą oficjalnie tłumaczono przygotowaniami do normalnych wiosennych ćwiczeń.

Stan naprężenia został jednakże opanowany. Wybory samorządowe odbywały się spokojnie. Został jednakże zakończony dopiero pierwszy etap. Dopiero po wyborach w całym kraju Henlein przedstawi swój plan działania. Rozpoczęły się wprawdzie rozmowy między premierem Hodżą a przedstawicielem Henleina, ale nie wydaje się, by one mogły do czegoś teraz doprowadzić.

Trudno bawić się w proroctwa, ale jest więcej aniżeli wątpliwym, by Niemcy zrezygnowały z planu całkowitego podporządkowania sobie Sudetów. Nie odbędzie się to może drogą orężnego starcia, ale po przez mniejszość niemiecką.

Nic nie zapowiada, by miała ona zrezygnować ze swoich żądań, by zechciała pójść na jakiekolwiek istotne ustępstwa.

Walka trwa więc dalej. Ciężkie ołowiane chmury wiszą nad Czechosłowacją.

Zderzenie tramwajów

PRAGA. Wczoraj rano na placu Vinohrady w Pradze zderzyły się 2 tramwaje. 10 osób odniosło rany.

Składajcie ofiary na F. O. M.

Patriarcha Miron w Krakowie

złożył u grobu Marszałka Piłsudskiego wspaniały wieniec

Wczoraj o godz. 6.24 przybył do Krakowa patriarcha i premier rumuński Miron wraz ze swym otoczeniem.

Uroczyste powitanie premiera rumuńskiego nastąpiło o godz. 10.30 na dworcu pięknie przystrojonym zielenią, flagami i emblematami państwowymi rumuńskimi i polskimi.

Na powitanie zgromadzili się przedstawiciele miejscowych władz państwowych

Patriarcha Miron przeszedł po odebraniu raportu od dowódcy kompanii przed jej frontem, skierowując się następnie wraz z otoczeniem do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

Dostojny gość rumuński po zejściu do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów, po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego złożył u jego trumny wspaniały wieniec z żywych kwiatów spowity szarfami o barwach państwowych rumuńskich, wygłaszając równocześnie do obecnych słowa:

„Niech odpoczywa w pokoju, a jego entuzjazm niech wypełni polska młodzież".

W momencie składania wieńca orkiestra wojskowa przed kryptą pod wieżą Srebrnych Dzwonów odegrała polski hymn państwowy.

30 sowieckich czołgów

w akcji na froncie hiszpańskim

SALAMANKA. Komunikat głównej kwatery wojsk narodowych zaznacza że na froncie katalońskim zostały odparte gwałtowne ataki wojsk czerwonych. Nieprzyjaciel poniósł niezwykle dotkliwe straty na odcinku Tramp.

Na odcinku Balaguer, oddziały czerwone poparte przez 30 czołgów pochodzenia sowieckiego dokonały gwałtownego ataku na przyczółek mostowy, zajęty przez wojska narodowe.

Atak ten się nie powiódł. Narodowcy zdołali zniszczyć 12 czołgów nieprzyjacielskich. Czerwoni pozostawili na placu boju 350 zabitych.

Na innym odcinku frontu jedna z kompanii wojsk czerwonych została całkowicie odcięta. Na froncie Castellon — Teruel utrzymuje się niepogoda. Pomimo gwałtownych burz i deszczów, wojska narodowe posunęły się na odcinku Corballan, zajmując szereg ważnych pozycji.

Tylko z jednym radiooperatorem

wystartował mjr. Makowski do dalszego lotu

Polskie linie lotnicze „Lot" otrzymały z Limy depeszę, w której major Makowski donosi, że lądował w Limie dnia 21 b. m. o godz. 15.45, oraz komunikuje dalej, iż stan radiooperatora Rzyczewskiego, który pozostał w szpitalu w Cristobalu, jest b. dobry.

W drugiej depeszy, datowanej z Sant Jago de Chile z 22 b. m. mjr. Makowski donosi, że samolot polski Sp. LMK. lądował w Sant Jago o godz. 17-ej w niedzielę.

Jak z tego wynika, mjr. Makowski podjął lot tylko z jednym radiooperatorem.

100-letni starzec pod motocyklem

Zmarły pozostawił 120 wnuków i 5 prawnuków

RIO DE JANEIRO. W letniej siedzibie prezydenta republiki, zwanej Petropolis, zmarł przejechany przez motocykl — stuletni starzec pułkownik Henryk Ferdynand Claussen.

Zmarły był najstarszym mieszkańcem Petropolis i okolicy, cieszył się całe życie znakomitym zdrowiem, brał udział w wielu bitwach i zawsze wychodził z nich cało.

Płk. Claussen, pochodzenia duńskiego, pozostawił ośmiu synów, sześć córek, 120 wnuków i pięcioro prawnuków.

Od 50 do 70 roku życia był prefektem miasta.



GIEŁDA

Tendencja nieco słabsza.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.27,5, Fr. franc. 14.64. Fr. szwajc. 120.95. Funt ang. 26.28. Gulden gd. 99.75. M. niem. 84, srebrna 104.

DEWIZY

Belgia 89.45. Holandia 294. Londyn 26.37, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.84, Praga 18.47, Sztokholm 136.10, Szwajcaria 121.45.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 41.75, 3 pr. Inwest. I em. 81, II em. 82, 4 pr. konsolid. 58, 4 i pół pr. poż. wewn. 65, 4 i pół pr. L. Z. Z. 64.50, 5 pr. LWZ 1933 r. 73, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.

AKCJE

B. Polski 118. Lilpop 74. Modrzejów 11, Norblin 85, Rudzki 10, Starachowice 36.25. Haberbusch 18.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
WTOREK, DN. 24 MAJA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Edward Grieg: Koncert fortepianowy. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Zagadka historyczna". 16.15 Koncert kameralny. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Śląsk nieznany turystom. 17.15 Potpourri. 17.50 „Była sobie ważka". 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki". 19.30 Recital śpiewaczy Yriö Ikonen. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Na Ludwinowie muzyczka gra...". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 — Koncert. 22.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Muzyka dwufortepianowa. 14.00 Parę informacji. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Zespół salonowy. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka. 18.05 Muzyka lekka (płyty) 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Gdybym miał milion". 22.15 Recital wiolonczelowy. 22.45 Muzyka lekka i taneczna

Wrzenie w Meksyku

Krwawe potyczki wojsk rządowych

MEXICO CITY. Sytuacja polityczna jest w dalszym ciągu niewyjaśniona. W sobotę pułk kawalerii wierny rządowi stoczył pod Rio Verde potyczkę z oddziałem złożonym z 300 powstańców, którzy stracili 15 zabitych i 12 jeńców.

W pobliżu miejscowości Manuel pomiędzy Monterey a Tampico w jednym z obejść chłopskich znaleziono znaczną ilość materiałów wybuchowych. W okolicach tych wojska federalne zdołały rozbić znaczniejszy oddział powstańczy.

Przywódca tego oddziału poniósł śmierć.

Wszystkie drogi komunikacyjne oraz połączenia telefoniczne znajdują się w ręku wojsk rządowych.

MEXICO. Urzędowo komunikują, że siedzibę zbuntowanego generała i przewódcę chłopów Cedillo, Las Palomas zdobyły wojska rządowe, jak przypuszczają z chwilą zdobycia Las Palomas powstanie zostało stłumione.

W kołach rządowych utrzymują, że generał Cedillo rozporządzał znikomą ilością materiału wojennego i zdołał zgromadzić nie więcej jak tysiąc powstańców.

Zamach bombowy na 2 statki

Tajemnicę stara się rozwiązać policja

KOPENHAGA. Nieznani sprawcy dokonali wczoraj zamachu bombowego na dwa statki, stojące w Frederikshagen. Są to statki o pojemności 900 ton każdy, zamówione w swoim czasie przez armatora hiszpańskiego Pusbe w San Sebastian.

Po wykonaniu zamówienia przez sztocznie duńskie statki te nie były przekazane zamawiającemu, ani też wydane przedstawicielom rządu Walencji, którzy tego się domagali.

Sprawa ta w maju ub. r. rozstrzygnięta została wyrokiem duńskiego sądu. Policja kryminalna w Frederikshagen prowadzi energiczne śledztwo w celu rozwiązania tajemnicy zamachu.

Pod groźbą kar i burzenia domów

winni mieszkańcy informować władze angielskie o ruchach arabskich terrorystów

JEROZOLIMA. Burmistrze miasteczek i wsi zostali wezwani przez organy rządowe do bardziej wydatnego udzielania pomocy zarówno policji, jak i wojsku. M. inn. mają oni natychmiast informować władze o wszelkich ruchach arabskich aktywistów pod groźbą kary osobistej i zburzenia domów.

W niedzielę w Haifie zraniono jednego tajnego policjanta Araba. W Tyberjadzie doszło do walki kamieniami pomiędzy Żydami a Arabami. W czasie tej walki 4 Żydów odniosło rany.

W Jerozolimie zasztyletowano jednego Żyda, we wszystkich wypadkach sprawcy zdołali ujść bezkarnie.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Elegant przyglądał mi się coraz natarczywiej. Odniosłam wrażenie, jak gdyby mnie taksował. Widocznie spodobałam mu się, gdyż w oczach jego ukazały się cieplejsze ogniki. Jeszcze raz przyrzekł, że się postara o jakąś pracę.

Pomilczał chwilę i zwrócił się do Zośki:

— A ty długo tu nie siedź! I pamiętaj! Muszę iść.

Potrząsnął moją ręką. Ręce miał bardzo nieprzyjemne. Dziwnie miękkie, wilgotne. Jakby człowiek żaby się dotknął.

Kiedy poszedł, zapytałam się Zośki:

— Co to za jeden?

— Jeden taki znajomy.

— A dlaczego nie chce, żebyś tu siedziała?

Roześmiała się.

— Zazdrosny o mnie.

— Dlatego, że ze mną siedzisz?

— I coś ty właściwie robiła w tej Francji? — zapytała zamiast odpowiedzieć na moje pytanie.

Nie zwróciłam na to wielkiej uwagi. Nie chce sama mówić, to nie: Cóż mnie obchodzą jej tajemnice.

Opowiedziałam jej dokładnie, jak to było z panem Karolem.

— Ale cóż — mówiłam — miał dobrych opiekunów. Wywiedzieli się, że mam dziecko w Warszawie...

— Co? Masz dziecko?

— Nie wiesz, czy co?

— Skąd mam wiedzieć? Nie widziałam cię tyle czasu.

— Przecież ty się nawet przyczyniłaś do tego!

— Jakto? Co ty pleciesz?

— A nie pamiętasz, jak pojechałyśmy samochodem do jakiegoś lasku? To właśnie wtedy.

— Co ty opowiadasz?! — dziwiła się, czy też tylko udawała. — Nie zrobiłaś z tym porządku? A to głupia!

— Tak... Byłam głupia. Przede wszystkim byłam głupia dlatego, że dałam się namówić na tę przejażdżkę, a po tym, że dałam się nastraszyć temu gałganowi.

Śmiała się, jakby to było coś bardzo wesołego.

— Zapomniałam już o tym wszystkim! — mówiła, rechocząc. — Teraz sobie dopiero przypominam. Pamiętam, pamiętam... To ty masz dziecko z Ignasiem!...

— To znasz go? Wiesz, jak mu na imię? Jak się nazywa? A mówiłaś wtedy, że wcale go nie znasz?

— Jak się nazywa i teraz nie wiem. Ale spotkałam go ze dwa razy, jak mojego chłopaka wypuścili. Widuję go czasem na taksówce.

Jakoś gorąco mi się zrobiło. Przecież mówiłam z Zośką o ojcu swego Rysia. Widziałam go raz w życiu, a przecież pamiętałam twarz wyraźnie. Ciągle miałam te pucołowatą, czerwoną, spasioną gębę w pamięci.

— Dobrze teraz zarabia — mówiła dalej Zośka. — Ma swoją porządną taksówkę. Robi duże kursy. Raz nawet woził mnie z gościem do Sielanki....

— Z kim?

— Ze znajomym. Tak sobie pojechaliśmy — odpowiedziała.

— Zdawało mi się, że powiedziałaś „z gościem".

— Tak się mówi na facetów. Nie masz po co dopytywać się o tego Ignasia. On się chyba już zdążył ożenić.

Nienawidziłam tego człowieka za tyle krzywdy, co mi zrobił, ale wiadomość o jego ożenieniu się dotknęła mnie boleśnie.

— Jeśli już mogę go odnaleźć — myślałam, — to mam prawo do niego, jak i mój syn. On się ze mną powinien ożenić, wszystko jedno, jaki on tam jest!

Chodziło mi, nie o siebie, a o dziecko, które ma w papierach „niewiadomego ojca", napiętnowane wstydem za matkę na całe życie! Tego nigdy nie mogłam przeboleć.

— Nie wiesz, gdzie go najłatwiej można spotkać? — spytałam się Zośki.

— Widziałam go na różnych postojach. Dwa razy koło restauracji Victoria na Jasnej. Chyba tam najłatwiej go spotkać. Ale co będziesz sobie głowę jednym chłopem zawracała?

— O dziecko mi chodzi.

— Gdzie tego dzieciaka trzymasz?

— W zakładzie ks. Boduena.

— Spory musi być!

— Nie widziałam go już kawał czasu, bo niedawno pojechałam, potem byłam na wsi, a w Warszawie jestem dopiero drugi dzień. Wybieram się do niego jutro. Może pójdziesz ze mną?

— A daj mi spokój! Nie znoszę bachorów! — zawołała. — Co będziesz chodziła? Na co ci to? Trzeba coś wymyślić, żeby się dzieckiem kto zajął. Po co ci taki ciężar? Można dać ogłoszenie do gazety, żeby kto wziął za swoje.

— Zwariowałaś? Dziecko mam oddać komus obcemu? — rozgniewałam się.

Mówiła tak o dziecku, jak o jakiejś rzeczy! Nie mogłam być dobrą matką, nie mogłam mieć swego dziecka przy sobie, bo tak układało się moje życie, ale żeby komuś obcemu oddawać swoje własne dziecko?! To nie mieściło się w mojej głowie.

— Nie rozumiem takich idiotek, co to panna a dzieciaka trzyma przy sobie i ma tylko kłopot i wydatki. A po tym taki podchowany szczeniak jeszcze nasobaczy własnej matce! Ale nie ma o czym gadać! Mam do ciebie inny interes. Podobał ci się ten pan Antoś?

— Cóż on mnie obchodzi?

— Przystojny!... To z bardzo dobrej rodziny mężczyzna, z wykształceniem. Byłby może doktorem, albo inżynierem, tylko przez wojnę się wykoleił! Ale kobietom bardzo się podoba.

— I co z tego?

— Nic... Tylko tak sobie mówię. On może wiele zrobić dla ciebie, jak będzie chciał.

— Nie wiem, czy będzie chciał.

— To od ciebie zależy. Tylko ty go słuchaj, a wszystko będziesz miała. Zresztą co będę obwijała w bawełnę? Nie jesteś przecież dziecko! Można z tobą mówić otwarcie. Co ty będziesz się męczyła jak głupia na wysługach? Czego będziesz się mordowała przy garach? I co będziesz miała z tego? Pyskowanie od rana do wieczora, słowa dobrego nie usłyszysz, a dostaniesz za to tyle, że ledwie na parę pantofli ci starczy po miesięcznej robocie. I ani chwili wytchnienia, dzień i noc na zawołanie. Niech się inne mordują, ale nie ty!

— Więc co mam robić?

— Ty z taką figurą, z taką twarzą możesz być czym chcesz! Z takimi nogami! Fiu, fiu! Żebym ja miała takie, to bym dzisiaj była damą, całą gębą!

— Mam może pójść na ulicę?

— Co na ulicę? Wcale tego nie mówię! Zaraz na ulicę! — obraziła się, jakbym dotknęła niemiłego tematu. — Możesz zapoznać się z jednym, dwoma frajerami, żeby tylko mieli forsę, a takich zna Antoś i będziesz żyła, jak pączek w maśle. Przez trzy miesiące miałam takiego jednego z zagranicy, który tu przyjechał stawiać jakąś maszynę. Ale miałam wtedy używanie! Niemiec, wielkie chłopisko, grube, rozmówić się z nim nie umiałam, ale porządny, pieniędzy mi nie żałował. I cały dzień byłam wolna, mogłam robić, co mi się żywnie podobało. Antoś mówił, że może na przyszły rok znów przyjedzie. Bardzo mu się podobałam. Ty możesz dostać jeszcze lepszego i bogatszego. Chciałabym być taka ładna jak ty! Trzy miesiące zleciały jak nic. Teraz nie mam nikogo i czekam, żeby się coś podobnego trafiło.

— I ty chcesz, żebym ja tak wynajmowała się rozmaitym chłopom?

— A cóż takiego? Chyba tak lepiej, niż chodzenie po ulicy!

— No to muszę ci powiedzieć, że nie mam zamiaru ani się tak wynajmować, ani chodzić po ulicy. Chcę uczciwie zarabiać! I nic więcej! Niech ci się dobrze powodzi! — powiedziałam i wstałam od stolika.

— Cóż ty? Obraziłaś się, czy co?

— Nie mam się o co obrażać, ale moja droga jest inna, a twoja inna. Do widzenia.

Zapłaciłam za siebie za kawę i ciastko.

— Nie bądź głupia! — poderwała się za mną Zośka. Dokąd lecisz? Poczekaj! Musimy pomówić. Nie chcesz tak, to pan Antoś cię inaczej urządzi. Jak będziesz chciała.

— Muszę iść zobaczyć, czy czasem tego szofera Ignacego nie spotkam. Pewnie znasz jego nazwisko i nie chcesz znów mi powiedzieć! Ale ja go poznam!

— Co mnie on obchodzi? Nie zawracaj nim sobie głowy. Powiedziałam ci już przecież, że pewnie się ożenił. Posłuchaj mnie! Zrobisz karierę!...

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI — COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

17.

A co stanie się naszą stajnią? — zapytał Simsy. Co zrobimy z końmi? Czy wypłacą nam naszą pensję? Nie myśle przecież pracować darmo!

— Właśnie w tym cały sęk — powiedział Ripple. O ile wiem Jack i Krebs wpadli na nowy pomysł. Jack chce sprzedać Demona i uregulować tu wszystkie rachunki. Potem dopiero zabierze on inne konie do Downs.

— Dlaczego chcą sprzedać Demona — zapytał Simsy. — To przecież najlepszy ich koń.

— To samo i ja mówiłem Jackowi. Ale on twierdzi, że to szkapa nieobliczalna i za drogo ich kosztuje. Panna Sommerfield odkupi go teraz z pewnością. Co prawda Jack nie chce narazie o niej słyszeć... Boi się że Krebs gotów go drugi raz poczęstować kulą: Krebs raz już ich podejrzewał, że są ze sobą w zmowie. Zresztą jest jeszcze jeden amator na Demona...

— Któż to taki?

— Jeden stary, wysłużony już dżokej, człowiek wcale nie głupi, nazywa się Tim O'Hearn. Jack spotkał się z nim w szpitalu. O'Hearn ma tam chorego syna. Dlatego właśnie został tu jeszcze. Ma tu jutro przyjść obejrzeć Demona.

Rozmawiali ze sobą dalej, ale nie chciało mi się już słuchać. Usnąłem, myśląc o tym, kim będzie mój przyszły właściciel. Ostatnią moją myślą było to, że na pewno panna Jadzia jeszcze tym razem mnie nie kupi, i że nie zobaczę tak predko, ani jej ani stajni Sommerfieldów.

ROZDZIAŁ XVII

Ranek był piękny. Simsy wyprowadził mnie ze stajni, wyszczotkował tak starannie, jak tylko mógł, i właśnie czyścił mi kopyta, gdy do bariery podjechał samochów i wysiadł z niego niski, barczysty mężczyzna o czerwonej, bardzo pomarszczonej twarzy.

— Czy pan O'Hearn?... — zapytał Simsy.

— Tak przynajmniej się nazywam — powiedział nieznajomy, wyskakując lekko ze swego starego samochodu. Jestem Timem O'Hearn, powinieneś znać mnie z toru, młody człowieku. A jak się miewa nasz ogierek?

— W każdej chwili gotów do startu!

— No, no — machnął ręką O,Hearn. — Aż przykro było na niego patrzeć, gdy przegrał ostanim razem. Ale gdy tylko wyszedł na paddock, wiedziałem, że tak będzie. Od razu po wiedziałem sobie, że ten koń z pewnością teraz kiepsko żre i nie postawiłbym na niego ani centa.

— Nie rozumiem, skąd pan to wiedział — zdziwił się Simsy. — Stajnia była pewna jego zwycięstwa!

— Nie podobał mie się jego chód — powiedział O'Hearn. Dziwiła mnie ta opuszczona w dół głowa, i nie machał on także ogonem, jak na porządnego dwulatka przystało. Schowałem więc swoje pieniądze z powrotem do kieszeni, choć miałem szczery zamiar stawiać na niego. Czy mogę go zaraz obejrzyć, czy mam czekać aż przyjdzie tu Ripple.

Wielu koniarzy oglądało mnie w moim życiu, ale nikt nie robił tego tak, fachowo, jak Tim O'Hearn. Zaczął od pyska, a potem cal po calu lustrował mnie całego. Gdy doszedł do moich krzywych kolan, obmacał je starannie i powiedział do siebie: „Tak, tak właśnie i myślałem, gdy pierwszy raz zobaczyłem go na torze".

Strasznie byłem ciekawy, co miał na myśli, ale nie chciał nic powiedzieć, mimo natarczywych pytań Simsy'ego.

Obejrzał starannie moje kopyta, naciskając lekko czuła wewnętrzną ich stronę. Wskazującym i dużym palcem przesunął po pęcinie. Przez cały czas mówił do mnie miłym, cichym głosem:

— Spokojnie, mój mały. Masz piękne, duże kopyta, nieprawda? A teraz obejrzymy drugą nogę. Spokojnie, Demonie.

Robił wszystko szybko, ale nie gwałtownie. Miał pewne ruchy fachowe. Na ogół nie lubię, gdy ludzie mnie oglądają, ale dotknięcia Tima O'Hearna było równie przyjemne, jak dotknięcia starego Sama. Był taki „swój", jak to mówią u nas w Kentucky. Nie wiem, dlaczego tak jest, ale bywają ludzie, którzy mogą całe życie spędzić przy koniach, a przecież ich nie rozumieją i nie znają. Inni znów, jak na przykład Tim O'Hearn, od razu zyskują sobie zaufanie i przyjaźń konia.

Gdy oględziny były już skończone, Tim przyjrzał mi sie jeszcze badawczo ze wszystkich stron. Do stajni wszedł Ripple i zapytał:

— No i jak się panu ten koń podoba?...

Tim pokiwał głową. — Nie wiem, — powiedział. — To dobry, duży koń, no i dzielny, ale jego kolana wcale mi się nie podobają. A poza tym te wielkie dziwne kopyta... Mam wrażenie, że znalazłem na nich ślady pęknięć. Może mi się zresztą tylko wydaje!

Wynajdywał coraz to inne wady we mnie. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że to zwykły system przy kupnie konia wyścigowego, więc było mi strasznie przykro. Z tego co mówił, mogło się każdemu wydawać, że jestem kompletnym kaleką i wątpliwym jest czy o własnych siłach zajdę nawet do nowej stajni.

Simsy oprowadził mnie kilka razy, a Tim badawczo przyglądał mi się przez cały czas, rozmawiając wciąż z Ripplem. Wreszcie wyciagnął z kieszeni pugilares. wyjął pieniądze i dał je Ripple'owi, a potem obaj podpisali jakiś papierek.

— Co pan zamierza teraz zrobić z ta szkają? — zapytał Ripple, gdy Simsy przyprowadził mnie do nowej stajni.

— Nie wiem jeszcze na pewno — odpowiedział O'Hearn Myślę. że przede wszystkim wyszlę go do Churchill i poślę do „Nagrody Baskforda". To wcale dobrze wyposażona gonitwa dla dwulatów, a nagroda 5.000 dolarów pokryłaby mi w zupełności sumę, która panu przed godziną wypłaciłem.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

24 MAJA

WTOREK

Dni Krzyż. N. P. M. Wspom. wiern.
Słowiański: Cieszysławy.
Słońca wsch. 3.30, zach. 19.36.
Księżyca wsch. 0.45, zach. 13.21.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1543 Zmarł na Warmii Mikołaj Kopernik.
1702 Zajęcie Warszawy przez Szwedów.
1829 Koronacja Mikołaja I na króla Polski.
1906 Ucieczka 10-ciu z „Pawiaka" (więzienie).
1915 Król włoski wypowiada wojnę Niemcom.
1934 Zamknięcie kościołów w Meksyku i rozpoczęcie walki z duchowieństwem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Pogoda na Urbana, deszcz na Wita,
Ta bardzo sprzyja dla żyta.

CIEKAWE WIADOMOSCI:

Afryka liczy około 150 milionów ludności.

RADY PRAKTYCZNE:

Mleko nieskwaśnieje w lecie, gdy na litr mleka doda się łyżkę cukru i zamiesza.



W Rydze odbyły się uroczystości, związane z 4-tą rocznicą objęcia rządów przez Prezydenta Łotwy dr. Karola Ulmanisa. Na zdjęciu — Prezydent Ulmanis na rewii wojskowej, urządzonej z okazji jubileuszu. Po prawej stronie Prezydenta Ulmanisa — minister Wojny gen. Balodis, zaś po lewej — gen. Berkis — naczelny wódz armii łotewskiej.

Paczka „połykała" futro

Sprytne kradzieże dwóch złodziejek

Pewien wielki dom towarowy w Paryżu odwiedzały ostatnio stale dwie kobiety, które przechodziły z jednego działu do drugiego, ale nic nie kupowały. W tym nie było jednak nic dziwnego, albowiem bardzo wiele kobiet odwiedza domy towarowe i nic nie kupuje. Dziwnym jednak było to, że jak tylko panie te opuszczały dom towarowy, znikał jakiś bardziej wartościowy przedmiot. W ostatnich dniach dwum współpracownicom domu towarowego, śledzącym te eleganckie kobiety, udało się ustalić kim one są i czym się trudniły.

Przed kilkoma dniami przyszły, trzymając jak zwykle w ręku dużą paczkę owiązaną sznurkiem. Przechodziły z jednego oddziału do drugiego i nic nie kupiły. Dwie sprzedawczynie, które nie spuszczały ich z oka, stwierdziły, że w końcu weszły do działu sprzedaży futer zdradzały tak wielkie, zainteresowanie dla pokazywanych im przedmiotów, że położyły paczkę na jednym z futer. Śledzące je sprzedawczynie zauważyły ze zdumieniem, że paczka „połknęła" futro. Kobiety zaś nic nie kupiwszy, opuściły dom towarowy i udały się do najbliższej kawiarni. Obie sprzedawczynie, udały się tam za nimi i zajęły sąsiedni stolik. W pewnej chwili jedna ze sprzedawczyń umyślnie potrąciła paczkę. Paczka upadła na podłogę i wyjrzał z niej skrawek futra.

Obie kobiety zostały zatrzymane. Podczas badania paczki okazało się, że była ona bardzo sprytnie urządzona. Było to drewniane pudełko przeciągnięte papierem, dzięki czemu sprawiało wrażenie, paczki, sznurek zaś był tylko nalepiony. Dno pudełko było ruchome, a specjalny mechanizm unosił je, gdy dotykało twardej powierzchni. Wskutek usuwania się cenny przedmiot, znajdujący się pod nim został wciągany automatycznie do pudełka, a wówczas dno zamykało się.

Właścicielki tego czarodziejskiego pudełka staną wkrótce przed sądem, oskarżone o szereg kradzieży.

Najwyższy człowiek na świecie

liczy lat 19 i ma wzrostu 297 cm

Egipt odbiera Ameryce szczególny rekord, mianowicie posiadania najwyższego człowieka świata.

Nieszczęśliwy zbieg okoliczności uczynił z malarza Sayeda Mohameda Ghazi najwyższego człowieka świata. Egipcjanin ten, liczący obecnie 19 lat, posiada 2,97 mtr. wysokości. Mohamed Ghazi od 6 lat rośnie o 30 centymetrów na rok i w lipcu bieżącego roku będzie już liczył pełne 3 metry wysokości.

Gdy Ghazi liczył 13 lat, — spadł z rusztowania z wysokości 3-ch pięter. Upadł na stos piasku i nic sobie nie zrobił. Wypadek ten poszedł już zupełnie w zapomnienie, gdy nagle po kilku miesiącach Ghazi zaczął rosnąć. Pierwszego roku wzrósł o 20 centymetrów, następnego o 30, a w roku 1936 liczył już 2.26 mtr. Z początku młodzieniec nie przywiązywał wagi do tego, że rośnie, ale gdy w końcu jego nogi z trudem dźwigały ciężar ciała, położył się i z fatalizmem narodów wschodnich — poddał się chorobie.

Pewnego dnia domek-lepianka jego rodziców stała się dla niego zbyt krótka i musiano wybić jedną ze ścian.

Sprawa Mahomeda Ghazi zainteresowała w końcu opinię publiczną Egiptu i młodzieńca przesłano do szpitala, gdzie dzięki specjalnej diecie wrócił do sił. Mimo to nie przestał rosnąć. Ciekawą przy tym jest rzeczą, że w Ghazim wszystko rośnie harmonijnie, że żadna część ciała nie opóźnia się w wzroście. Tylko język rozwija się zbyt szybko i chory z trudem może nim poruszać w ustach, które stały się zbyt małe.

Jeśli jakiś „wypadek" nie powstrzyma dalszego wzrostu, to Ghazi, zdaniem lekarzy, osiągnie 4 metry wzrostu, a następnie wyzionie ducha.



Na małej wokandzie...

Obywatel z prowincji

czyli: „Wdzięki syreny"

(A. E.) Pan Adolf Tytelman przyglądał się syrenie, wymalowanej na warszawskim wagonie tramwajowym, i mówił do pana Samuela Jakobsona:

— Dziwne kobiety u was malują. U nas w Końskiej Wólce na takie obrazki nawet by patrzeć nie chcieli.

— Co się panu w tym obrazku nie podoba? — zirytował się pan Jakobson — Ta buzia, jak pączuszek? Te kształtne płuca? Przecież ona wygląda, jak bogini!

— Bogini trzyma noża?

— Szabelkę ona trzyma, nie noża! To jest syrena, herb Warszawy! Ona pokazuje, że jest gotowa do ostatniej kropli krwi bronić swego miasta! Jak wróg napadnie, to ona siądzie na konia....

— O! — przerwał pan Tytelman.

— Co za o?

— O to właśnie chodzi. Mówisz pan, że ona siądzie na konia. Ale na czym będzie siedzieć?

— Jak to na czym? Na koniu.

— Ale na czym? Na ogonie?

— Kto to siada koniowi na ogon? Usiądzie na siodle!

— Znowu to samo. Usiądzie. Żeby usiąść, to trzeba mieć na czym siedzieć! Pan masz na czym siedzieć. Ja też. Ale na czym usiądzie syrena?

Pan Jakobsen poczerwieniał ze złości.

— Już dosyć — rzekł. — Uchylam te pytanie. Nie mam zdrowia mówić z niedorozwiniętym.

* * *

Obrażony pan Tytelman skierował sprawę do sądu, który uznał, że syrena istotnie nie ma na czym siedzieć i skazał pana Jakobsona na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

Ku uczczeniu twórczości Leopolda Staffa, odbył się w Pałacu Działyńskich w Poznaniu tradycyjny „czwartek literacki", poświęcony całkowicie znakomitemu poecie. Podczas wieczoru, który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli wielkopolskiego świata artystycznego i literackiego, zebrani zgotowali serdeczną owację obecnemu na sali Leopoldowi Staffowi (na zdjęciu).

Maskotka brzuchomówcą

Jest nią drewniana lalka, cieszącą się olbrzymią popularnością

Jeśli urządziłoby się ankietę wśród 80 milionów radiosłuchaczy amerykańskich — tyle radiosłuchaczy posiadają Stany Zjednoczone — na temat kto jest ich najbardziej ulubionym aktorem, to prawie wszyscy odpowiedzą, że drewniana lalka. Jest to bezsprzecznie najbardziej popularna lalka w Ameryce. Nazywa się ona Charlie Ma Carthy i należy do brzuchomówcy Edgara Bergena.

Bergen, Szwed z pochodzenia, zrobił w krótkim czasie zawrotną, iście amerykańską karierę! Przed trzema laty był on jeszcze biednym brzuchomówcą, który żył z dorywczych zarobków. Pewnego dnia szczęście do niego się uśmiechnęło. Został zaproszony na występy do domu pewnej bogatej kobiety, u której zbierali się przedstawiciele najbogatszych warstw ludności nowojorskiej.

Wśród gości znajdował się między innymi właściciel pewnego kabaretu, który zaangażował Bergena. Popularność Bergena rosła i po kilku tygodniach otrzymywał już 3.000 dolarów za wieczór. Na tym jednak nie skończyło się jego powiedzenie. Pewne wielkie przedsiębiorstwo kawy zaangażowało go wraz z jego drewnianą lalką do reklamowania kawy przez radio. I od tej chwili wszystkie większe przedsiębiorstwa korzystają z usług Bergena, reklamując się za jego pośrednictwem przez radio.

Bergen zarabia obecnie mnóstwo pieniędzy. Twierdzi, że zrobił tak zawrotną karierę, dzięki swej drewnianej lalce. Z tego względu otacza ją szczególną „opieką". Nie pozwala nikomu jej dotknąć, oraz ubezpieczył ją przed kradzieżą i ogniem.

Straszliwe burze gradowe

poczyniły olbrzymie spustoszenia w województwie kieleckim

KIELCE. Po niezwykle upalnych dniach z soboty na niedzielę w nocy przeszły nad terenem województwa kieleckiego silne burze gradowe, czyniąc duże spustoszenia.

Na terenie gminy Piórków w pow. opatowskim nastąpiło w sobotę wieczorem oberwanie się chmury, które spowodowało zerwanie mostu w miejscowości Piórków na szosie Opatów — Kielce. wskutek czego komunikacja na tej drodze została przerwana. Padający grad wielkości kurzego jaja zniszczył około 350 hektarów zasiewów w 80 proc., zaś kartofli w 100 proc.

We wsi Wola Łagowska zawaliła się stodoła, pod gruzami której zginęła 75-letnia Rozalia Włodarczyk. Poza tym grad, padający w gminie Piórków, powybijał wszystkie szyby w domach od strony północnej.

Również nad terenem powiatu kieleckiego przeszła silna burza gradowa, która na terenie gminy Bieliny, Górno i Cisów zniszczyła w 60 proc. zasiewy na przestrzeni około 300 hektarów. Zniszczone zostały również sady owocowe, których drzewa zostały powyrywane z korzeniami i połamane.

Ponadto uszkodzonych zostało kilka budynków mieszkalnych i stodół. Straty są duże, lecz nie zostały dokładnie obliczone.

Runęła ściana na robotników

HELSINKI. Wczoraj wydarzyła się tu groźna katastrofa przy budowie domu. Zawaliła się nowowzniesiona ściana domu wysokości 10 metr. a długości 50 metr.

Ściana ta zawaliła się na pracujących robotników, przy czym kilkunastu zostało rannych, z czego trzech ciężko, a dwóch zostało zabitych.

10 osób odniosło rany

podczas katastrofy samochodowej

KRAKÓW. W południe na szosie między Krakowem a Wolą Justowską na zakręcie około cichego kącika uległo katastrofie auto ciężarowe, na którym podążał na strzelnicę oddział członków pocztowego przysposobienia wojskowego.

Wskutek niewyjaśnionej na razie przyczyny samochód przewrócił się, przygniatając część jadących pocztowców. Ofiarą wypadku padło 10 osób, którym z pomoc pospieszyło krakowskie Pogotowie ratunkowe.

Ciężko ranni zostali: Królikowski Bolesław, lat 37, urzędnik pocztowy i Karaś Stanisław listonosz. Nadto lżejsze obrażenia odniosło 8 urzędników pocztowych, m. in. jedna kobieta 29-letnia urzędniczka pocztowa, Olga Wydrówna.

Znamienna mowa Hitlera

podczas pobytu w Monachium

MONACHIUM. Kanclerz Hitler, który przyjechał do Monachium z Berchtesgaden wczoraj wieczorem, wygłosił przemówienie z okazji rozpoczęcia robót nad koleją podziemną.

W przemówieniu swym nie wspomniał o sytuacji europejskiej, wspomniał jednak m. inn., że **„gdy powstaje jakieś zagadnienie przystępujemy do jego rozwiązania i przeprowadzamy to rozwiązanie do końca"**.

Minister spraw zagranicznych von Ribbentrop również wyjechał do Monachium. Kanclerz Hitler wraca jutro do Berlina.

Polski świat prawniczy

ufundował 6 dział przeciwlotniczych

Na uroczystości obecny był Marsz. Śmigły Rydz

Na tle ogólnych wysiłków społeczeństwa na rzecz wzmocnienia sił obronnych Państwa wybija się niedzielna manifestacja czynu obywatelskiego, jakim było przekazanie Armii 6 najnowszych dział przeciwlotniczych, ufundowanych ze składek polskiego świata prawniczego.

Uroczystość ta odbyła się na udekorowanym flagami dziedzińcu koszarowym pułku artylerii przeciwlotniczej, na którym w rozwiniętym szyku ustawiono ofiarowywane działa.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Marszałek Rydz-Śmigły, który po powitaniu z oczekującymi dostojnikami przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem baterii honorowej, po czym zajął miejsce na przygotowanej trybunie. Aktu przekazania dział dokonał przewodniczący komitetu prawnictwa polskiego zbiórki na F. O. N. Leon Supiński, prezes Sądu Najwyższego.

Samobójstwo generała

GIBRALTAR. Wiadomości z Hiszpanii potwierdzają, że gen. Yague, jednoręki dowódca Legii Cudzoziemskiej, który w pierwszych dniach wojny domowej odegrał ważną rolę, popełnił samobójstwo.

Według tych wiadomości, gen. Yague osadzony został w więzieniu, gdzie pozostawiono mu rewolwer, którym się zastrzelił.

Aresztowanie jego miało nastąpić po wygłoszeniu antywłoskiego przemówienia publicznego.

Odprawa starostów u P. Premiera

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski przeprowadził w dniu 22 maja r. b. odprawę starostów grodzkich z miast wojewódzkich w sprawie uporządkowania miast i osiedli, połączoną z obejrzeniem arterii wylotowych Warszawy oraz poszczególnych miejscowości na terenie pow. warszawskiego.

Kijem zatłukł na śmierć żonę

Przy ul. 11-go Listopada nr. 150 w Łodzi, miała miejsce krwawa tragedia małżeńska. 33 letni Jan Nowicki, notoryczny pijak i awanturnik, zatłukł kijem na śmierć swą 25-letnią żonę, Marię.

Po dokonaniu zbrodni Nowicki zabrał z mieszkania 3-letniego syna, którego odprowadził do swej matki, a następnie sam zgłosił się w komisariacie policji, gdzie zameldował o zbrodni.

Zabójcę osadzono w więzieniu.

Starcie na granicy sowiecko-mandżurskiej

TOKIO. Agencja Domei donosi: według wiadomości otrzymanych z Hunczun, rano doszło do starcia na granicy sowiecko-mandżurskiej.

Żołnierze sowieccy przeszli granicę pod Hunczunem i zaczęli ostrzeliwać patrol mandżurski, który odpowiedział ogniem karabinowym. Starcie trwało kilka godzin.

Straty nie są znane.

Nowa siedziba kolejarzy

W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowozbudowanej centralnej siedziby Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Warszawie, przy ul. Aleja Jerozolimskie 101.

Spłonęło 300 domów

Setki rodzin bez dachu nad głową

KRASNYSTAW. W osadzie Żółkiewka, położonej w odległości 20 km od Krasnegostawu. w ubiegłą sobotę około godz. 22 w jednym z budynków gospodarskich wskutek zaprószenia ognia wybuchł pożar. Długotrwała susza i silny wiatr sprzyjały rozszerzaniu się ognia, to też wkrótce stanęła cała osada w ogniu. Na miejsce pożaru przybyło 20 straży ogniowych.

Akcją ratunkową kierowali przedstawiciele władz. Ogień opanowano dopiero o godz. 5 rano w niedzielę.

Spłonęło doszczętnie 300 domów i sąsiadujący folwark Żółkiewka. Z całej osady uratowano tylko kościół, gminę, posterunek policji, pocztę i aptekę.

Setki rodzin pozostało bez dachu nad głową. Obozują oni pod gołym niebem. Prowizoryczne obliczenia strat przekraczają pół miliona złotych. Pogorzelcami zajmie się specjalny komitet.

Drugi dzień pobytu w Warszawie

premiera Rumunii Patr. Mirona

W drugim dniu pobytu w Polsce premier rumuński i patriarcha Miron Cristea obecny był w godzinach rannych w prawosławnej cerkwii metropolitalnej na Pradze na nabożeństwie, które odprawił arcybiskup Aleksy w otoczeniu stołecznego duchowieństwa prawosławnego.

O godz. 13 ks. metropolita Dionizy podejmował patriarchę Mirona i towarzyszące mu osoby oraz członków ambasady rumuńskiej śniadaniem.

O godz. 17-ej patriarcha Miron zwiedził internat metropolitalny, gdzie ks. metropolita Dionizy przedstawił mu członków konsystorza oraz prawosławne duchowieństwo stołeczne.

Porażka polskich tenisistów

MEDIOLAN. W niedzielę rozpoczął się dwukrotnie przełożony mecz tenisowy o puchar Davisa Polska — Włochy.

W pierwszym spotkaniu Włoch Canepele pokonał Hebdę 6:1, 7:9, 6:2, 7:9, 6:2.

Drugie spotkanie pomiędzy Stefanim i Tłoczyńskim zostało przerwane ze względu na ulewny deszcz przy stanie 8:6, 6:4 dla Włocha. Spotkanie to zostanie dokończone w poniedziałek. Narazie Włochy prowadzą 1:0.

POZNAŃ. W Poznaniu odbyło się w niedzielę międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Poznania i Wrocławia. Zwyciężył Poznań w stosunku 6:4 (0:2).

Gra na ogół stała na przeciętnym poziomie. W pierwszej połowie przeważali znacznie Polacy, a po zmianie stron górowali nieznacznie Niemcy.

KRAKÓW. W Krakowie odbył się międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Belgii (czerwone diabły) a reprezentacją Krakowa.

Zwyciężył Kraków zdecydowanie 8:1 (1:0).

SOSNOWIEC. W Sosnowcu odbył się mecz lekkoatletyczny reprezentacji szkolnych trzech miast. Zwyciężył Chorzów 84,5 pkt. przed Krakowem 40,5 pkt. i Sosnowcem 34 pkt.

ZURYCH. W Zurychu, wobec 25.000 widzów rozegrany został mecz piłkarski Szwajcaria — Anglia, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Szwajcarii w stosunku 2:1 (1:1).

ŻĄDAMY KOLONIJ!

Wspaniałe zwycięstwo piłkarzy

(Dokończenie sprawozdania ze stronicy 1-szej)

Irlandczycy nie zaimponowali. Właściwie nie zaprezentowali żadnego stylu. Grają zasadniczo półgórą, inicjują szybkie ataki, licząc bardzo na daleko wysuniętego środkowego napastnika, który zazwyczaj myszkował między naszymi dwoma obrońcami.

Reklamowany prawoskrzydłowy, O'Flannagan został unieszkodliwiony przez Dytkę, obrońcy byli „obchodzeni" przez Wodarza i Wilimowskiego w sposób dość łatwy. Gdy widmo klęski stanęło przed oczami, Irlandczycy poczęli grać ostro, a nawet brutalnie .Chwilami usiłowali zabawić nas nonszalancją. W sumie nie dawało to żadnego efektu.

Irlandczycy nie spodziewali się zapewne takiego pogromu i to w nieznanej im Warszawie. Lekcja poglądowa, jaką otrzymali w Polsce na pewno stanie się dla nas silnym atutem propagandowym. **Kto wie czy nie przyśpieszy to zaproszenia Polaków na mecz do... Londynu z niezwyciężoną reprezentacją Wielkiej Brytanii.**

Niedzielny mecz nie powinien jednak uderzyć do głów, jak musujący szampan. Jesteśmy w przede dniu wyjazdu do Strasburga, gdzie oczekuje nas wielka batalia z żonglerami piłkarskimi, reprez. Brazylii. W Strasburgu zabraknie 30.000 gorących serc, pragnących zwycięstwa Polski. Tam drużyna polska zdana będzie tylko na siebie.

A więc bez zbytniego przeceniania swych sił, bez nonszalancji w stosunku do najbliższego przeciwnika. Czas do 5 czerwca drużyna musi spędzić na obozie i dobrze przygotować płuca i nogi do ciężkiej walki.

(m. g).

* * *

Mecz miał przebieg niezwykle interesujący. W 1-ej połowie Polacy grają dobrze, wspomagani lekko przez wiatr. Akcje inicjowane lewą stroną noszą stale zarodek bramki. — Przełomowy moment następuje po golu Wasiewicza. Odtąd Polacy są w ofenzywie i bramki padają wśród huraganowych braw.

Irlandczycy nie potrafili zmusić Polaków do przyjęcia półgórnej gry. Kilkakrotnie niebezpiecznie zaatakowali, ale bez efektu.

W drugiej połowie tempo było niezwykłe. Polacy bynajmniej nie opadli z sił. Nietylko wytrzymali tę walkę płuc, ale ją wygrali. Pod koniec meczu Irlandczycy usiłowali grać brutalnie. ale sędzia zlikwidował te zapędy.

6 bramek, zdobytych przez Polaków, były wynikiem akcyj przemyślanych i efektownych.

Sędziował dobrze Majoschy (Węgry).

Bramki: w 11-ej minucie Wasiewicz, w 30-ej Wodarz, w 40-ej Piontek a po przerwie w 4-ej min. Piontek, w 12-ej Wilimowski, a w 33-ej Wodarz.

Mecz z Irlandią był 84-ym międzypaństwowym spotkaniem piłkarzy polskich. Z tych spotkań Polacy wygrali 33, przegrali 37 i zremisowali 14. Stosunek bramek jest dla nas korzystny i wynosi 187:177.

Irlandczycy rozegrali dotąd 28 spotkań, z których wygrali 12, zremisowali 4, a przegrali 12. Stosunek bramek brzmi: 59:61 na niekorzyść Irlandii.

* * *

Przedmecz Polska — Irlandia, Wilno (juniorzy) — Warszawa (juniorzy) 1:1

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono. że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Inspektor Puchała zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Sosnówce, by pani Zabluczyna stawiła się natychmiast w Urzędzie Śledczym. Od niej dowiedział się Puchała, że Zabluka miał podjąć większą sumę pieniędzy w banku Rolnym. Inspektor Puchała udał się więc do banku, gdzie po dokładnym śledztwie zdołał dowiedzieć się, iż Zabluka był w banku w towarzystwie jakiejś młodej damy i podjął sumę 200.000 złotych.

Po nieprzespanej nocy przybyła pani Poradzka do Warszawy.

Inspektor Puchała dowiedział się od pani Poradzkiej o jej stosunku z przestępcą Kaczorkiem, po czym udał się do biura Poradzkiego, dokąd przybył również przemysłowiec z Katowic, który w jakimś nocnym lokalu spotkał pana Poradzkiego wraz z damą w czerni.

Pani Poradzka, udała się za poradą swego brata Witolda do znanego jasnowidza, doktora Słupskiego, który podczas seansu spirytystycznego orzekł, iż Seweryn Poradzki znajduje się w szponach tajemniczej czarnej damy w pobliżu granicy czeskiej. Witold udał się do Katowic w towarzystwie znajomego detektywa.

Wszelkie poszukiwawania nie dały rezultatu. Wczesną wiosną rybak Jan Wodniak w jednej z wiosek pod Modlinem wyłowił w sieciach trupa.

Rybacy są tak przerażeni, że w pierwszej chwili nie wiedzą, co uczynić. Drżąc, spoglądają rozwartymi oczyma na okropny „łów", który kołysze się jeszcze w sieciach, zawieszonych między ziemią a niebem.

Pierwszy opanował się stary rybak Jan Wodniak. Widział już w życiu niejedno i dlatego pierwszy opanował zmieszanie. Czyni wysiłek, by wyciągnąć sieci i rozkazuje rybakom:

— No, uwijać się szybko! — Trzeba sieci wydostać na brzeg! Trzeba mu się przyjrzeć!

— Hop — Hola! — ożywiają się również i pozostali rybacy.

Sieci zatoczyły półkole od wody na brzegu i wnet trup znalazł się na piaszczystym wybrzeżu.

Rybacy otoczyli ciało, które padło twarzą do góry.

Co prawda nie mogło być mowy o „twarzy" bowiem twarz jego była zupełnie zmasakrowana. Był to straszliwy obraz, który mógł krew zmrozić w żyłach. Każdy trup budzi odrazę, tym bardziej tak zniekształcony...

Zamiast oczu, widać było tylko dwa pustę oczodoły... Miast nosa pozostała tylko kość... Policzki i usta jak gdyby wygryzione. Kończyny rozkładały się już, tu i ówdzie były pogryzione, opuchłe i zdrętwiałe... Również i siwawe włosy były mocno przerzedzone.

— Straszny to smród — odezwał się pierwszy z rybaków. — Widać dawno leżał w wodzie!

Znać było jeszcze, że jest to ciało mężczyzny w średnim wieku. Widać jeszcze było krótkie postrzyżone włosy, koszulę i gatki. Bielizna była miejscami podarta na strzępy. Ubrania mężczyzna nie miał na sobie.

— Szybko na posterunek — rozkazał Wodniak najmłodszemu rybakowi. — Trzeba o tym natychmiast zameldować...

— No, tak, trzeba zameldować — potakiwali inni.

Młodziutki rybak pędził co tchu na posterunek policji. Reszta pozostała obok rozkładającego się ciała, które może nie dawno jeszcze było żywym człowiekiem.

— Trzeba przyjrzeć się, czy nie ma przy nim żadnych dokumentów...

— Ale brzydzę się podejść do niego — odparł inny.

— Puść więc mnie do niego — powiada pierwszy rybak. — Co do mnie, obawiam się tylko żywych, a nie umrzyków...

Nachylił się nad trupem, zobaczył krzyżyk zwisający na piersiach i dodał:

— Chrześcijanin...

— Na pewno utonął — próbuje zgadnąć inny.

— Utonął w gatkach i koszuli? — wtrącił się Jan. — Któż to kąpie się w samej bieliźnie?

— No tak, chyba nie kąpał się.

— Jak widać z koszuli — rzekł na to znowu inny rybak. — Jest to człowiek miastowy. Kto wie, czy nie obrabowano go, by po tym rzucić w nurty rzeki. Ho, ho! Bandyta może się na wszystko zdobyć. Widzieliśmy już nie takie rzeczy.

— Któż może wiedzieć...

Nagle zauważył jakiś znak na gardle topielca, znak nieco już przegryziony. Nachylił się więc i zawołał:

— Macie rację! Zobaczcie tu na szyi...

— Co to?

— Oto tutaj, patrzajcie!

— Pokaż no!

Rybacy spojrzeli po sobie przerażeni. Szyja topielca jest przewiązana sznurkiem.

Rybak, który wyraził przypuszczenie, że topielec został przed śmiercią obrabowany, odezwał się znowu:

— Zapewne zadusili go przed tym, a po tym rzucili do Wisły!

— A ja myślę co innego — wtrącił się znowu Jan Wodniak. — Do sznurka przywiązali kamień albo inny ciężar po to, by ciało poszło na dół.

— Tak to, bracie, a ryby przegryzły sznur!

— A może to samobójca? — próbuje zgadnąć inny. — Dziś takie czasy, że wszystko możliwe! Może jaki zbankrutowany kupiec!

— Kto wie, kto wie...

— Oto Szczypiorski, policjant idzie! — zawołał ktoś.

Wszyscy odsunęli się z szacunkiem na stronę.

W ślad za Szczypiorskim przybył na miejsce wypadku komendant posterunku wraz z posterunkowymi. W taki sposób przy trupie zebrało się trzech policjantów i komendant.

Wślad za nimi zleciała się cała wioska: starcy i dzieci, którzy biegli za policją, rozumiejąc, że się coś wydarzyło.

Ale policjanci nie dopuszczają gapiów do miejsca wydarzeń. Jeden policjant stoi na brzegu i odgania tłum ciekawych.

Komendant biegnie szybko do grupy rybaków, którzy stoją na brzegu.

Widok tego rozkładającego się trupa wywiera wrażenie nawet na komendancie posterunku.

Ale to trwało tylko chwilę. Zresztą trup nie wygląda tak strasznie, jak po wydobyciu go z wody. W międzyczasie ogrzały już go promienie słoneczne... Bielizna na nim prawie zupełnie wyschła i opuchlizna nieco zmalała.

Nie dotykając trupa, ogląda go komendant ze wszystkich stron i zwraca się do Jana Wodniaka:

— To wyście, gospodarzu, wyciągnęli tego „szczupaka"?

— Tak jest, panie komendancie — zbliżył się do niego Wodniak i opowiedział, w jaki sposób zdołał wytaszczyć trupa.

— Czy nie miał na sobie nic, prócz tej oto bielizny?

— Tylko to: koszulę i kalesony.

— Gdyby chociaż dokumenty jakieś były, a to kłopoty! Znowu acinmejat! Nawet twarzy jego nie widać!

— Właśnie mówiliśmy o tym między sobą! — ośmielił się Jan. — To nie jest panie komendancie, przypadkowy topielec!

— Nic nie wiadomo.

Zwracając się do jednego z policjantów, rozkazał komendant:

— Natychmiast biegnijcie na posterunek i zatelefonujcie do Warszawy, do urzędu śledczego!

— Rozkaz!

Policjant oddala się, a komendant poczyna oglądać mankiety koszuli. Może znajdzie jakiś znak na niej. Nagle wzrok jego utkwił na jakimś znaku, który odnalazł na kalesonach. Wyrównał fałdy kalesonów i ostrożnie obejrzał monogram.

Na kalesonach są wyszyte dwie litery:

S. P.

Komendant odwrócił się szybko w stronę oddalającego się policjanta i zawołał:

— Hej, Skrzypek, stójcie! Sam pójdę do telefonu!

Komendant usiłuje przypomnieć sobie nazwiska z listy osób zaginionych i poszukiwanych, listy, która leży na jego biurku na posterunku.

— S. P., S. P., S. P. — powtarza te dwie litery, czyżby nie było wśród poszukiwanych kogoś o zbliżonym nazwisku?

(Dalszy ciąg jutro).

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Gdy pani Cieplińska weszła do pokoju, starała się panować nad sobą i na jej twarzy ukazał się wymuszony uśmiech, ale mimo to widać było, że jest wzburzona. Twarz jej uśmiechała się, ale oczy odzwierciadlały jeszcze złość.

— Dzieciak pozostanie zawsze dzieckiem — powiedziała, rozumiejąc, że Tadeusz podejrzewa ją o coś — Niech pan sobie wyobrazi, chciała wiedzieć, czy kuzyn przywiózł ukłony od tatusia... Jest przekonana, że spotkał się pan z moim mężem... Taka głupiutka..

Spoglądała mu prosto w oczy, jak gdyby chciała przekonać się, czy dowierza jej.

Milczał. Chwilę spoglądali sobie w oczy, jak gdyby rozumieli siebie na wzajem.

I pani Stanisława, jak gdyby chcąc uspokoić siebie, jak gdyby chcąc zdusić w sobie swe wzburzenie usiadła na kolana Tadeusza objęła jego szyję i całując go namiętnie, powtarzała:

— Nie, kochany Zbysiu, ty mnie nie opuścisz...

— A czy ja miałem zamiar ciebie opuścić? — spoglądał na nią zdziwiony.

— Czytam to w twoich oczach, że masz zamiar stąd odejść — mówiła tonem zażyłej znajomej. — Nie odchodź, Zbysiu... Zostaniesz tu ze mną... Tak? Musisz przecież pozostać... Dokąd chcesz odejść? Policja poszukuje ciebie wszędzie... Słuchaj, kochanie, przyjmę ciebie na pełne utrzymanie, bylebyś został tu ze mną... Dokąd możesz odejść? Zrozum, Zbysiu, już cztery lata, jak mego męża nie ma... Mam już trzydzieści sześć lat... Jakżeż mogę pozostać sama jedna?

Wyczuwał w jej głosie jak gdyby żal. Głos jej drżał...

Ale Tadeusz ochłódł zupełnie w stosunku do niej. Nie odpowiadał na jej pocałunki, na jej pieszczoty. To ją jeszcze bardziej zdenerwowało, ale nie okazywała swego wzburzenia.

— A więc powiedz, opuścisz mnie? — mówiła doń pieszczącym głosem.

— Nie, czemu to miałbym odejść?

— Jesteś piękny. Jakżeż piękne są twoje oczy

Po upływie pół godziny wróciła Stefcia z powrotem. Miała zaczerwienione oczy i cicho płakała.

Pani Cieplińska wyszła ze swą córeczką na dwór.

— Co się znowu stało? Czemu znowu płaczesz? — drżała ze wzburzenia pani Stanisława.

— Pani Sokołowska powiedziała... — łkała dziewczynka, i łkając, nie mogła dalej mówić.

— Cóż takiego powiedziała?

— Gdy jej powtórzyłam słowa mamusi, wypędziła mnie mówiąc: — Tu dziewczynka płacząc znowu przerwała. — Powiedz twojej mamusi, że jeszcze posiedzi we więzieniu wraz ze swoim kochankiem. którego wzięła sobie do domu...

Pani Cieplińska aż zadrżała ze strachu i gniewu naraz. Gotowa była w tej chwili zatłuc panią Sokołowską, zamordować ją, która pragnie zniweczyć jej tak długo wymarzone szczęście.

Wzburzona narzuciła sobie na plecy palto i pobiegła do pani Sokołowskiej Przed tym zdążyła tylko rzucić Stefci, by o niczym nie opowiadała kuzynowi.

(Dalszy ciąg jutro).

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś we wtorek „Mariella" sztuka Ksith Wintera w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego w premierowej obsadzie.

W środę po cenach zniżonych komedia B. Nusić'a „Pani ministrowa", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

Teatr Bagatela

„Cnotliwa Zuzanna"

z gościnnym występem Władysława Waltersa, największego komika scen polskich i ekranu, Marii Nochowiczówny primadonna operetki warszawskiej, Bolesława Folańskiego znakomitego komika operetkowego na czele zespołu 30-osobowym z baletem chórem i orkiestrą.

REPERTUAR KIN:

ADRIA; „Kawiarnia na granicy" i „Zawiniłam"
APOLLO: „Osma żona Sinobrodego"
ATLANTIC: „Ostatnia noc skazańca" i „wiatła bulwarów"
DOM ŻOŁNIERZA: „Nieznośna dziewczyna"
L. O. P. P.: „Więzień królewski"
MUZEUM: „Dyplomatyczna żona"
PROMIEŃ: „Fortancerki"
STELLA: „Pieśniarz Warszawy"
SZTUKA: „Droga w nieznane"
ŚWIT: „Tygrys Esznapuru"
UCIECHA: „Prawda zwycięża"
WANDA: „Groźny Bill"
ZORZA: „Romeo i Julia"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Turkiestan"

RADIO

Wtorek 24 maja 1938

6.15 Audycja poranna 11.15 Audycja dla szkół, 11.40 Płyty 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 12.03 Audycja południowa, 13.45 Pogadanka dla kobiet: „Odżywianie niemowląt w lecie", 13.55 Płyty, 14.45 Wiadomości bieżące, 14.50 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej, 15.05 Czy wiecie że .. 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Zagadka historyczna" 16 05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych, 16.15 Koncert, 16.50 Pogadanka aktualna, 17 „Śląsk nieznany turystom", 17 15 Potpourri w wyk. zespołu salon. Rozgłośni poznańskiej 18 Wiadomości sportowe 18.10 Lokalne wiadomości sportowe, 18.15 Tańce i pieśni ludowe 18.55 Program na dzień następny 19 „Nieśmiertelne książki", 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 Pogadanka aktualna 20 „Na Ludwinowie muzyczka gra.. " Wesoły montaż majówkowy 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna, 21 Koncert symfoniczny, 22 00 Muzyka taneczna, 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny, 23 Płyty.

Nocny dyżur aptek

Pod Złotym Tygrysem, ul. Szczepańska 1. Pod Barankiem, ul. Mikołajska 4. J. Marciszewicza, ul. Stradom 6. Im. św. Teresy, ul. Senatorska 5, Pod Matką Boską, ul. Krowoderska 74.

W Podgórzu: Podgórska, Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy

Redo A., Zamojsciego 29 tel. 182-57
Okrzański Adam, Batorego 20
Cisek A, Wrocławska 11a, tel. 128 80
Rurz Z., Sandomierska 6, tel. 116-40

KRONIKA KRAKOWA

Ohydne morderstwo polityczne pod Dębicą

W Dębicy dokonano ohydnego morderstwa na tle politycznym. Gdy z domu Olearskiego na przed mieściu Dębicy, Gawryłowie, gdzie odbywało się wesele, wyszedł Józef Roczniak, członek miejscowego oddziału „Pracy Polskiej", napadło na niego trzech braci Wójcików: Józef, prezes klasowego Związku zawod. z Dębicy, oraz Edward i Jan, uderzając go cegłą w głowę, a następnie, gdy upadł, strzelając do niego z rewolweru. Trzeci z braci Wójcików dobił ranego nożem.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że u Wójcików znajdował się na podwójnym dnie kufra obfity materiał propagandy komunistycznej.

Ofiarą napadu padł również narodowiec Leon Krzemień który został dotkliwie pobity przez napastników.

Sensacyjny proces b. sędziego dr. Wątora contra redakt. IKC. oraz adw. dr Hofmokl Ostrowskiemu

Były prezes apel. krakowskiej dr. Parylewicz oraz Maria Ciunkiewiczowa jako świadkowie

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw red odp. IKC. Janowi Stankiewiczowi, Markowi Pomerancowi korospodentowi I. K. C. z Warszawy, dr. M. Kanferowi red. odp. Nowego Dziennika, oraz adw. dr. Hofmokl Ostrowskiemu (sen.) z oskarżenia prywatnego byłego sędziego dr. Wątora.

Dr. Wątor zaskarżył red Stankiewicza, że jako redaktor odpowiedzialny umieścił notatkę w I. K. C. Jak wiadomo chodzi o powtórzenie na łamach prasy wniosku mec. Ostrowskiego wniesionego do Sądu Najwyższego o rewizję sprawy Ciunkiewiczowej. Na wniosku tym wspomniano o pogłoskach odnośnie do sędziego Wątora i Tow. Asekur. Lloyd.

Pomeranc oskarżony jest, że artykuł zreferował. Dr. Kanfer, że przedrukował i umieścił tą samą notatkę w Nowym Dzienniku jako odpowiedzialny redaktor. Natomiast adw. dr. Hofmokl Ostrowski, że udzielił tą wiadomość korospodentowi warszawskiemu I. K. C. Pomerancowi. Jako świadkowie w tej sensacyjnej sprawie zeznawali b. prezes apel. krak. dr. Parylewicz, który zasłonił się tajemnicą urzędową. Następnie zeznawała Maria Ciunkiewiczowa, adw. dr. Jarosz z Warszawy, adw. dr. Józef Woźniakowski.

Dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym o godz. 10 rano.

Kompl. sędz. przew. s. o. dr. Pykosz, wot. s. o. dr. Konopka i s. o. or. Kronenberg, osk. popierał adw. dr. Jan Bader wraz z b. sęcią dr. Wątorem, bronili adw. dr. B. Rapaport, dr. Spiegel. Adw. dr. Hofmokl Ostrowski bez obrony.

Odsłonięcie tablicy ku czci Wł. Orkana w Krakowie

W niedzielę odbyła się w Krakowie uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Wł. Orkana. Tablica wmurowana została w domu przy ul. Brackiej 1 gdzie żył, tworzył i umarł Wł. Orkan.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz z wicewojewodą dr. Małaszyńskim, prezydentem miasta dr. Kaplickim i płk. Madejskim na czele, w imieniu świata nauki w uroczystości uczestniczył prof. Jachimecki. Po odśpiewaniu przez chór akademicki Gauda Mater Polonia, przemówienie poświęcone zasługom znakomitego poety, wygłosił dr. Kurpała, po czym wicewojewoda dr. Małaszyński dokonał odsłonięcia tablicy. Na zakończenie uroczystości odegrała kilka pieśni ludowych orkiestra góralska z Chochołowa.

Z kolei, w sali Saskiej odbyła się akademia pod hasłem „Orkanowe Wspominki". Na program złożyły się chóry ludowe, Słowo o Orkanie wygłosił dyr. Zachemski, po czym nastąpiły produkcje zespołów ludowych, uniwersytetów wiejskich z Szyc, Bystrej, Chochołowa itd.

Podkreślić należy, że wszystkie witryny księgarskie w Krakowie udekorowane wczoraj były portretami Orkana a wystawy poświęcone jego twórczości.

Patrajrcha Miron w Krakowie

W poniedziałek o g. 6.24 przyjechał do Krakowa specjalny pociąg salonowy z patriachą rumuńskim i szefem rządu rumuńskiego Mirona Cristea wraz z towarzyszącą mu świtą.

W salonie recepcyjnym zgromadzili się: metropolita z Czerniowiec biskup Vizary wraz z dwoma sekretarzami ks. Antalem, oraz p. Pavelecu Dudu'em i dwoma księżmi prawosławnymi z Czerniowiec.

Ponadto w salonie recepcyjnym byli: minister z Bukaresztu p. Brossu, radca z polskiego M. S. Z. p. Dunin Borkowski, chargé d'affaires rumuński z Warszawy p. Dimitrescu, oraz trzech dziennikarzy rumuńskich.

Przybyli również przedstawiciele władz miejscowych z wicewojewodą dr. Małaszyńskim, starostą grodzkim mgr. Wolanieckim. prezydentem miasta dr. Kaplickim na czele.

Przybywającego premiera rządu rumuńskiego witali przedstawiciele wojska z gen. Mondem i płk. Madeyskim na czele, oraz kuratorem dr. Stypińskim.

Przybył również hr. Pusłowski, który następnie odprowadzał dostojnych gości po katedrze i zamku królewskim.

Po powitaniu premier rumuński patriacha Miron udał się z towarzyszącą mu świtą i przedstawicielami miejsc. władz na Wawel.

Wyłudził 30 tys. złotych

pod pozorem wyrobienia posad

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Włodzimierza Stajera, który w ubiegłym roku przedstawił się różnym osobom jako dzierżawca fabryki makaronu i wyłudził od nich rozmaite kwoty.

Pobierał równocześnie poważne kwoty, celem wyrobienia po sad. Sztajer tym sposobem wyłudził około 30 tys. zł.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. o. dr. Stępniowski, osk. prok. dr. Marczyński, bronił adw. dr. Tadeusz Jakubowski.

Aresztowanie robotnika za wybicie szyb „Cyganerii"

Wczoraj został aresztowany Dąbrowski B., robotnik, za wybicie szyb w Cyganerii wart. 2000 zł.

Ze sportu

Litwa organizuje „Olimpiadę"

Celem uczczenia 20-lecia niepodległości Litwy, pod protektoratem prezydenta Smetony odbędą się w roku bieżącym w Kownie igrzyska sportowe pod nazwą „Olimpiada litewska". W igrzyskach wezmą udział sportowcy litewscy oraz zagraniczni

Termin igrzysk przewidziany od 17 do 31 lipca br.

Protest „Garbarni" odrzucony

Na ostatnim zebraniu zarząd KOZPR rozpatrywał protest Garbarni wniesiony, od uchwały zarządu w sprawie ukarania Garbarni grzywną 50 zł. Po rozpatrzeniu całokształtu sprawy, protest Garbarni jednogłośnie odrzucono z braku podstaw do uwzględnienia. Protest w sprawie ukarania gracza Garbarni p. Bara 3-miesięczną dyskwalifikacją za słowną obrazę sędziego postanowiono jeszcze raz w tej sprawie przeprowadzić dochodzenia i wezwać winnego do przesłuchania.

Mistrzostwa kajakowe świata

Mistrzostwa kajakowe świata na r. 1938 odbędą się w sierpniu br. na wyspie Vaxholm k. Stockholmu. Najwięcej kajaków zgłosiły Niemcy 42, Szwecja 30, Czechosłowacja 20, Polska i Belgia po 14.

Ogółem w mistrzostwach bierze udział 17 państw.

Nowe kluby piłki ręcznej

Na ostatnim posiedzeniu zarząd KOZPR. przyjął w poczet członków Z. S. Andrychów oraz K. S. M. Tarnów. Kluby te już w najbliższym czasie rozgrywać będą zawody o mistrzostwo w pos czególnych podokręgach.

Lwów — Kraków

Duże zainteresowanie wywołały międzyokręgowe zawody lekkoatletyczne Lwów— Kraków, które odbędą się w dniu 29 b. m. na Stadionie Miejskim. Na zawody te Lwów przyjeżdża w najsilniejszym składzie z Kucharskim, Hasplem i Niemcem na czele. Kraków również wystąpi w najsilniejszym składzie. Początek zawodów o godz. 11.

Mistrzostwa kolarskie unieważnione

Na skutek wniesionego protestu przez K. S. „Cracovia" wojewódzkie mistrzostwo kolarskie, które odbyło się w ub. tygodniu zostało przez Zarząd KOZK. unieważnione. W związku z tym, zawody te mają być w najbliższym czasie powtórzone.

Wspaniale pływają japończycy

Ostatnio na 100 i 200 m. stylem dowolnym japończyk Araj uzyskał czas 59 sek. i 2:16,6. Na 200 m. stylem klasycznym Hamuro uzyskał czas 2:44. Stylem dowolnym na 100 i 200 m. Kojima uzyskał 1:08,4 i 2:30,8 (nowy rekord Japonii.).

Odczyt posła prof. Pochmarskiego

W dniu 21 bm. w lokalu Koła Nr. 1 Związku Rezerwistów w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 26 wygłosili odczyty p. p. posłowie: prof. Bolesław Pochmarski na temat sytuacji w Europie i dr. Robert Jahoda-Żółtowski na temat gospodarki polskiej przy nader licznym udziale członków.

Redakcja i Admininistracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3.